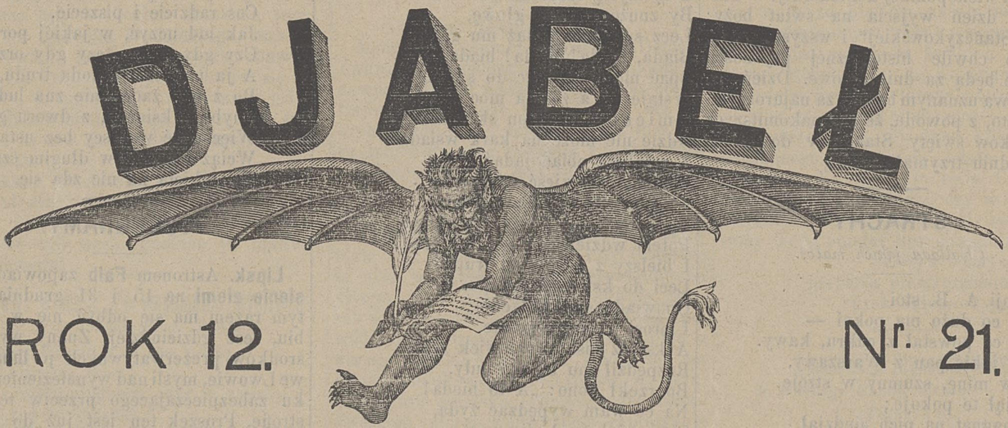
Kraków dnia 20 listopada 1880 r.

# DJABEŁ



ROK 12. Nr. 21.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

**Przedpłata kwartalna:** w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła.“**)

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

**Numer pojedynczy 20 ct.**

## Z STRON WARSZAWY.

Lat piędziesiąt jak rycerze
U stóp Matki w garść zebrani,
Poprzysięgli umrzeć dla Niéj,
Lub wywalczyć co Jéj wzięto!
Bracia mili, takie Święto
Niech dziś uczci serc przymierze:
Poprzysiężmy bić moskali,
Ale lepszem czemś od stali...
Braćmi, bracia bądźmy raz,
A Bóg w walce wesprze nas!

Wśród jedności i miłości
Siejmy ziarna sprawy bożéj,
Niech się owoc święty mnoży,
Aby wtenczas gdy zagości,
Anioł pociech w dom Piastowy...
Wszędzie znalazł dzień godowy;
By Go serca w chacie całéj
Na wskróś polskie, powitały.
Ku téj Chacie z wszystkich dróg
Zwróćmy myśli!... czeka Bóg.

Święta Pani z Jasnéj Góry,
Coś w niejednéj ciężkiéj chwili,
Rozpraszała zgubne chmury,
Gdy znękani łask prosili;
Ślemy i dziś modł do Ciebie:
Tę Rocznicę świętą tyle,
Przemień w świętą również chwilę
Pojednania serc w potrzebie...
Wzrok o! Matko, ślepym wróć
Nie daj braciom braci truć.—

### Jaką będzie Galicja za lat 100

*(fantazja ułożona w myśl Stańczyków).*

Gubernatorem Galicji będzie posiwiały na polu gier hazardowych wnuk, którego z dzisiejszych Jaśnie Wielmożnych kancelistów. Kraj cały zamieszkałym będzie przez samych hrabiów, baronów, excelencje, eminencje. Na wszystkich urzędach począwszy od prezesów aż do woźnych będą tylko siedziały same Stańczyki. Dzienników politycznych będzie tylko dwa: nieśmiertelny „Czas“ i nieoceniona „Lembergerka“, — pół politycznych dwa: „Przegląd polski“ i „Przegląd lwowski“ — ćwierć politycznych dwa: „Włościanin“ i „Zagroda“ redagowanych jak za czasów nieśmiertelnéj pamięci Rębacza, sławnego propagatora metody: „Ogłupiania mózgów chłopskich“ — humorystycznych tylko jedno: — „Stańczyk“. — Szkół ludowych w Galicji nie będzie, będą tylko Ochronki, bractwa, gdzie ciemny lud będzie oświecany, jak kłaniać się jaśnie wielmożnym, jak wstrzymywać się od picia wódki, wobec panów pijących takową, jak nie grać w karty, choćby panowie dawali przykład. W teatrach balet i francuskie sztuki, będą miały szczególniejsze uwzględnienie; zaś dla motłochu w niedziele i święta dawane będą przedstawienia pasyjne na podobieństwo Oberamergau. Rocznice: listopadowego powstania, Kościuszki, Konfederacji Barskiéj i inne tym podobne wymysły zagorzałych patrjotników, będą uwa-

żane na równi z podaniem o Smoku podwawelskim i innemi mythami; zaś dzień: Zawiązania wiekopomnéj konfederacji w Targowicy, dzień wyjścia na świat boży: „Teki Stańczykowskiéj“ i wszystkie tym podobne chwile historycznéj piękności, uważane będą za dnie galowe. Dzień św. Stanisława uznanym będzie za najuroczystsze święto, z powodu, że najznakomitszych Stańczyków święty Stanisław do chrztu w tym dniu trzymał.

## STRACHY

*(Ballada jakich mało).*

Przy linji A. B. stoi
Gmach, co dużo ma pokoi —
Gmach, co powstał z cukru, kawy.
Przybył jakiś pan z Warszawy,
Butny w minę, szumny w stroje,
I wynajął te pokoje;
I jak magnat na nich siedział,
Ale kto był nikt nie wiedział,
Czy kawaler, czy żonaty,
Czyli rodzą go magnaty,
Czy jest książe, czy też hrabia,
Z czego żyje, co porabia;
Dość, że miał pieniędzy wiele,
Że na różne dawał cele,
Późno kładł się, późno wstawał,
Gruby tryngield służbie dawał,
I miał minę zblazowaną,
Więc go hrabią nazywano. —
Gdy tak mieszkał tydzień, drugi
Chodzą wieści między sługi,
Chodzą wieści pełne strachu,
Że coś straszy w owym gmachu,
I służący przestraszeni
Nie chcą w nocy wyjść do sieni...
Bo coś w sieni chodzi z cicha,
I coś jęczy, i coś wzdycha,
I papierem wciąż szeleści.
Gdy usłyszał takie wieści,
Plenipotent tego domu,
Przyszedł z sługą pokryjomu,
I ufając w pięść szyldwacha,
Chciał w noc ujrzeć tego stracha,
Idzie z panem wierny sługa...
Kłapią zęby — z potów struga...
Bo w ciemności niby plama
Stoi jakaś biała dama...
I na ściany pisze murze
Ogniem jakieś słowa duże:
„Darowałam ja niecnoto
Kamienicę tę tu oto,
Arcybractwu! Pleńpotencie
Wiesz, że stało w testamencie
Za warunek, by w niej mi ci
Nie mieszkali neofici,
Ani neofitów dzieci,
Aż w pokoleń stopień trzeci.
A tym czasem wbrew mych chęci,
Czuję, że tu żyd się kręci,
Więc lub wydal tego żyda,
Albo z tobą będzie bieda“.
To wyrzekłszy dobrodzika,
Pogroziła mu i znika,
A on stoi, w kark się skrobie
I rozmyśla: co ja zrobię?
Chociaż on żyd — pal go kaci,
Gdy za lokal dobrze płaci“.
Z tą myślą rznie na „Kotłowe“
By znużoną uśpić głowę,
Lecz sumienie wciąż mu gada:
Biada, biada! biada! biada!
Spać niemoże, więc do świtu,
Wstaje — a że ma moc sprytu,
Umiéniski pokłon składać,
Gdzie nie może na kark wsiadać.
Z rojalistą obiad jadać,
Z komunistą zjeść wieczerze,
I z obu się wyśmiać szczerze...
Więc rozmyśla... trze czuprynę...
Potem wdziewa w lot fraczynę...
I bielszy z trwogi od trupa
Leci do księdza biskupa.
Opowiada swe widzenie
I prosi o rozgrzeszenie.
A ksiądz biskup człowiek czuły,
Rozpędził mu te skrupuły,
Bo rzekł pono: „A to bieda!
Na co wam wypędzać żyda,
Skoro dobre płaci czynsze;
Dziś i w niebie czasy insze,
Ktoś jéj to tam wytłomaczy...
Arcybractwu, grzech przebaczy“
Lecz nieboszczki — świeć Jej Panie!
Inne widać w tem jest zdanie,
Bo wciąż straszy w swojim gmachu,
I wciąż służba pełna strachu,
A nikt nie wie, że jedyną
Żyd — tych strachów jest przyczyną.

## Jak się u nas rodzą literaci.

1.

**Hrabia X.** Wiesz co redaktorze mam kłopot, sprowadziłem sobie jakiegoś zrujnowanego szlachcica na sekretarza, albo plenipotenta; ale przekonałem się, że ten człowiek nawet na lokaja niezdatny.

**Redaktor.** To go odpraw.

**Hrabia.** Ba! to będzie żądał zwrotu kosztów podróży i jakiego wynadgrodzenia. Mam lepszy sposób. Weźcie go do redakcji — to uwolnicie mnie od tego kłopotu.

**Redaktor.** A cóż on umie?

**Hrabia.** Czytać, pisać i trochę po rosyjsku.

**Redaktor.** Ha! skoro sobie pan hrabia tego życzy... niech zostanie jedną z naszych wielkości....

2.

**Mama.** Księże dobrodzieju, czy nie mógłbyś wprowadzić mego Lolusia w świat, żeby mógł zrobić karjerę?

**Ks. Kanonik.** A jakie szkoły Loluś kończył?

**Mama.** On żadnych szkół nie kończył, ale to geniusz powiadam ci ks. kanoniku geniusz, który się śmiało może obejść bez nauki.

**Kanonik.** Właśnie potrzeba nam takiego do fabrykowania pogadanek naukowych i literackich.

## Ankiecie szkolnéj.

W tajemnicy i sekrecie
Coś radzicie i piszecie,
Jak lud uczyć, w jakiéj porze,
Czy gdy zbiera, czy gdy orze,
A ja powiem: szkoda trudu,
Bo z was żaden nie zna ludu,
Chyba z książek, z dworu ganku,
Więc choć wszyscy bez ustanku
Wciąż radzicie w długim czasie,
Ta ankieta na nic zda się.

## TELEGRAMY.

**Lipsk.** Astronom **Falb** zapowiada **trzęsienie ziemi** na 15 i 31 grudnia, które tym razem ma się odbyć nie w Zagrzebiu, lecz gdzieindziéj. Znany wynalazca środków prezerwatywnych p. **Ihnatowicz** we Lwowie, myslinad wynalezieniem proszku zabezpieczającego przeciw téj katastrofie. Proszek ten jest już do nabycia w krakowskiéj aptece pod Głową do pozłoty.

**Zagrzeb.** Zauważono, że podczas **trzęsienia ziemi**, ludzie pijani trzymali się prosto, a trzeźwi tak się zataczali, że gdyby tu obowiązywała galicyjska ustawa o nadużyciu gorących napojów, musianoby ich wszystkich aresztować.

**Berlin.** Dwaj nauczyciele tutejszego gimnazjum, jako reprezentanci **kultury niemieckiéj**, jadąc tramwajem, uderzyli w twarz pewnego izraelitę, który nie będąc hr. **Baudry d' Asson**, nie poczytał sobie tego bynajmniéj za zaszczyt, lecz zaczął krzyczeć: **„Es lebe die deutsche kultur!“** tak głośno, ze aż dotąd słychać to w całéj Europie.

**Paryż.** Hr. **Baudry d' Asson** zapozwał przed sąd policji poprawczéj całą **francuską izbę deputowanych**, utrzymując, że nie powinna była wyrzucać go za drzwi za twierdzenie, iż rzeczpospolita wkrótce skona, gdyż zdanie to było **mniejszem kłamstwem** niż twierdzenie ministra hr. **Eulenburga**, że dzienniki galicyjskie potępiły manifestacje na cześć cesarza, a przecież **pruska izba deputowanych** nie obeszła się w ten sposób z ministrem.

**Petersburg.** Ogłoszonym został **manifest carski**, zawiadamiający, że car raczył zawrzeć ponowne związki małżeńskie i najmiłościwiéj zezwolił, aby nowa carowa raczyła zaraz **powić czworo bliźniąt**, w wieku od lat 14 aż do 4, piątego zaś bezzwłocznie się spodziewać.

**Londyn. Gladstone** polecił posłowi angielskiemu w Konstantynopolu **Göschenowi**, żeby zapytał sułtana dlaczego telegramem przysłanym na bankiet lorda majora zapowiedział **oddanie Dulcigna** na dzień 10 listopada, kiedy to dotąd nie nastąpiło Sułtan wyjaśnił, że w telegramie oznaczonym był dzień, ale nie było mowy o **roku**, w którym oddanie ma nastąpić. W skutek tego wyjaśnienia postanowiła Europa, ażeby przysłowie: „jak rak świśnie“ zmienić na: „jak Dulcigno oddadzą“.

**Wiedeń.** Dziwują się tu wszyscy, że znany z przenikliwości **Czas**, pisząc przed czterema laty o błogich skutkach nominacji hr. **Ludwika Wodzickiego**, marszałkiem Galicji, przewidział tysiąc **zbawiennych** dla kraju następstw, które się nie spełniły, a zapomniał przewidzieć jednego **najzbawienniejszego**, które się spełniło, a którem jest **gubernatorstwo Länderbanku.**

**Olkusz.** Naczelnik powiatu Czapługin wściekł się z pijaństwa. Ciągle mu się zdaje, że jest psem carskim i szczeka na polaków lub kąsa. Posłano po oprawcę do Krakowa.

## Autorowi wiersza „Ze wspomnień myśliwca"

w Nrze 10 czasopisma „Łowiec".

Między dawną szlachtą naszą
Był obyczaj taki,
Że z niedźwiedziem szła w zapasy,
Nie zaś ze szaraki.
Łosie, tury, to zwierzyna,
Wilk, lub wreszcie dziki:
A szaraki i ptaszęta
Strzelali kuchciki.
Na niedźwiedzia albo dzika
Oszczep bywał bronią;
Dziś bez kulek i bez pniaka
Łowcy w zęby dzwonią.
Niegdyś łowiec choćby miesiąc
Uganiał z rozkoszą;
Dziś, polując dwie godziny,
Stołki z sobą noszą.
Na dzianecie lub bachmacie
Siedział pan jak wryty;
Dziś koń skoczy; już na ziemi
Jeździec znakomity.
Łeb niewielki, chrap rozwarty,
Jakby dziewczę hasa,
Przysadzisty, w krzyżu mocny:
Walna polska rasa.
Dzisiaj szkapa jakby glista,
Na niéj szkielet człeczy...
Ale mniejsza już o łowców,
Gorsze są tu rzeczy.
Gorsza, że po większéj części
Owa szlachta nasza
Ani do zabawy skora,
Ani do pałasza.
Po francusku tylko trzepie,
Mową swą się brzydzi,
Niemal, że się imion nawet
Swoich ojców wstydzi.
Ach! ta szlachta galicyjska!
Aż mówić ohyda....
Czupurzy się, choć niejeden
W kieszeni u żyda.
Kiepska w radzie, chociaż dobre
Dyety zabiera,
Na swych z góry, — za to obcym
Posadzki wyciera.
Chwiejna w zdaniu, nieugięta
W obmierzłych przywarach;
Takiéj dzielnéj szlachcie dzięki,
Ojczyzna na marach!
Jak pęcherze te bez serca,
Głowy — pełne maju;
O! z téj szlachty większéj części
Utrapienie kraju!

## List Józi.

Drogami No!

Radosnom mamci donieść wiaDomość. Zwarszawy wcionsz ci przeszyŁajom po nowych aktoruf naAnga Żman, bo powieDajom, że nigdzie nie dostanie tag dobryh aktoruf jag unas. Zabrali jusz kijka indywiduf jag powieda Chrabja fransoa, wienc namsie tera odfierasie pole do popiSuf w rolach pierszorzendnych. Ja obyjmuje wszystkie szalonowe komedyAntki po Lidzie, co tagże do WarszaWy idzie. Na mijsca Marczelki i ty Czaki co to wiśz jag nima tag nima jeszcze dotond nikogo, moŻe byśtysie zdecydowała, miałabyś stanowisko!... „Empentiu! jak powieda jeden francus ze szpitalny ulicy u kturego kiszki kupuje co środa, bo ma bardzo smakowite. Zdecydujże się puki czas. Pani szłafska i starsza pani matka Rychtyra lubiom mnie, tocie zaproteguje i zara zaanGa Żujom, bo co one chcom to tag jezd, no a zawsze to lepi bydź bohaTyrkom, abo naiwnom pannom w Krakowie, nisz pierszorzendnom churzystkom wel Wowie. Żeby ty wiedziała, co sie tu dzieje, tobyś zapłakała nat tym bidnym Ryniem, jak my codzień z paniom szłapskom i z paniom młodszom łzy wylewamy. Ani uWierzysz, co z nim dokazujom te gałgany aktory, zbuntowali sie i ciongle mu tylko figle płatajom, abosie w nos mu śmiejom. On niewi co robić i prosi i płaci i krzyczy i czenstuje i popłaKuje, a oni nic, tylko furt się śmiejom z niego, a mowiem Ci nie słusznie, bo jakcie kocham, to nie prawda, ażeby on kompletnie zgłupiał. Ten lubijeusz starego Ładnowskiego strasznie zirytował. Aktorowie wygadujom co niechciał mu dać benefisu paMiontkowygo, aż go nastraszyli oni. — No, to prawda, że niechciał mu dać, aleto Tylko dlatego, że go było wstyd, a że będzie musioł pszez ten haniebny zwyczaj Dyrektorski brać wienkszom połowe z benefisu bidnego aktora. Aniuwierzysz jakie czułe serce Ma Ten człowiek!... Empentiu! Zjechała rodzina Ładnowskiego i Bolek i Rakiewiczowa z curkom i pieknie to wyglondało, jak grali w tem ojcowskiem świencie, a grali pieknie. Publiki moc od dołu do góry i tak starygo przyjeli serdecznie i widze i aktory, że się wszyscy po płakali. Pani Sztafska była markotna, jag mi muwił, Franc że ta Rakiewicz grała paniom Makbetowom, bo to rola dla niéj jak powieda napisana przez Szekspira, i Hrab Francoa dodał: to prawda, Makbet powinna widzów przestraszać, a ona ich i wystraszyć potrafi Wierzyłam w to gadanie, ale powia Damci, że jak zagrała Rakiewiczuwa, to ja sobie o pani Szkapski pomyślała: „Kudy (jak powieda Chrap „FrancOa) by ty tak potrafiła". Aktorowie furt na wiosnę chcomci sie wynosić a tera to ci strasznego figla dyrekcji wypłatał Galas, bo cisie zaangażuwał w Warszawie. No a u was co? Ten Fiszer Wasz, ma gre wyrobionom bardzo, jak niewi co mówić to tak mimikuje i rękami macha, że aż przyjemnie patrzeć. Ale, ale, napisz mi też moja droga, co to za historja zaszła między waszą Kuźmianką a jakoś wielgom figurom, co otwidza sekretnie baliki u plotektola Józia. Mówiom tu, że Koźmianka miała téj wielgi figuże wytoczyć proces za coś, no wisz za zwykłą unas rzecz — że sprawę te umorzono, a jéj dano kilka tysięcy odczepnego. To jéj się udało. Pokazuje się, że co KuźMion, to tęGa Głowa, czy on w spoDniach chodzi, czy w spoDnicy. Napisz mi o tem obszerniéj, bo tu umieramy Tera znuduf bez skandalikuw.

Twoja Józia
przyszła pierszorzendna artyska krakoskiego Tyjatru.

## Hlabia Józio Dlnhonchojewski

do Hlabiego Bandly d'Asson w Palyżu.

(*Teleglam*).

Hlabio! winszuję!... Jam się naplacował,
Jam się napocił z temi selwetkami,
A klaj upalcie mą godnosć szanował
I ani lazu nie byłem za drzwiami.
Tyś ledwie powstał i usta otworzył
W pallamentalnej w mój sens plawiąc plozie,
Gambetta zalaz kaganiec ci włożył,
Za drzwi wyrzucił i osadził w kozie!...
Nie wiem doplawdy czy ztąd nie wynika,
Że to najlepszy rząd ta lepublika,
Gdy tam tak łatwo dostać się do poltu
Uplagnionego takim jak my spoltu....

## NA LWOWSKIM BRUKU.

**A.** Cóż, byłeś wczoraj w teatrze?

**Z.** Byłem na pierwszym akcie, ale potem jeden z chórzystów zawołał mnie na sznapsa, zagraliśmy się w bilard i nie wróciłem do teatru aż przy końcu sztuki.

**A.** I cóż myślisz napisać o téj sztuce?

**Z.** To zależy od tego jakie autor wyprawi śniadanie.

**A.** A jak nie wyprawi?

**Z.** To go tak zmaltretuję w naszym dzienniku, jak nikt jeszcze.

**Kupiec.** Czego pan sobie życzysz?

**Ch.** Jestem literatą i przyszedłem zaproponować panu, czybyś sobie szanowny pan dobrodziéj nie życzył, aby pański portret umieszczonym był w naszym dzienniku — jako dowód uznania zasług....

**Kupiec.** Ha! jeżeli pan tak uważa, ale ten dowód uznania moich zasług....

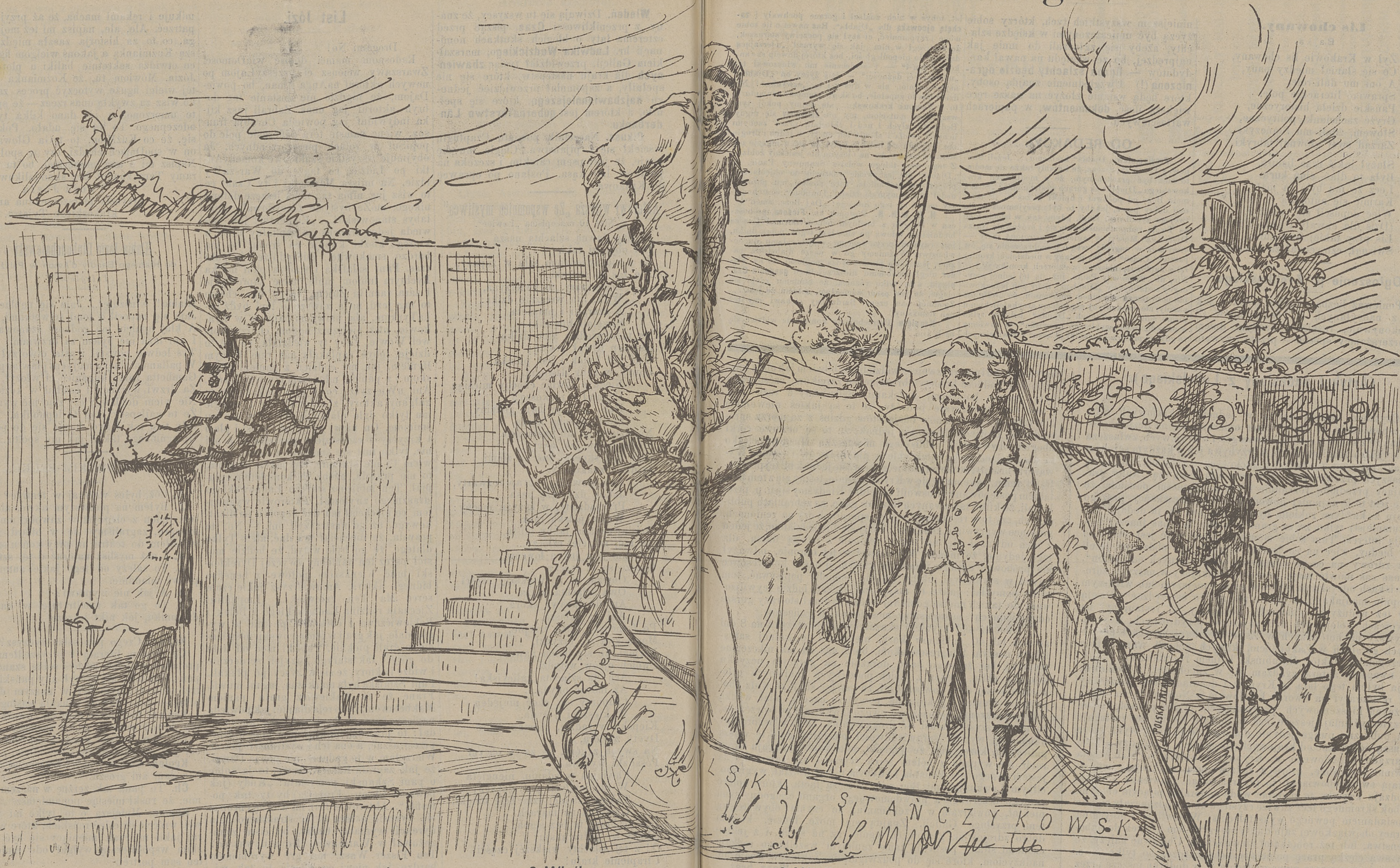
**Ch.** Nie będzie pana kosztował więcéj jak 50 guldenków.

**Kupiec.** Co? co? co? Kłaniam uniżenie. Nie dam ani grosza.

**Ch.** To pana tak zerżnę w naszem piśmie, że ruski miesiąc popamiętasz.

**Kupiec.** Mniejsza o to, tylko mi pierwéj wróćcie dziesięć reńskich, które wczoraj jakiś mleczak mieniący się być pańskim współliteratą wygłał ode mnie na ten sam portret.

# Rozbitek — ale nie rzymski Siemiradzkiego.




**Gałganerja.**

Przynoszę wam materjał nowy
Do budowania Polski stańczykowéj.

**I Wioślarz.**

Brawo! Cóż to za jeden polak tam?
Czy on coś także niesie nam?...

**2 Wioślarz.**

Nie! to rozbitek!.. patrz na tablicę
Którą ma w rękach... Co tu chcesz?
**Rozbitek.** Chcę w półwiekową...
**2 Wioślarz** (*przerywa*).
Głupstwa rocznicę
**Rozbitek.** Nędzniku! Strzeż się, strzeż!

**2 Wioślarz.**

precz, bo wiosłem palnę cię!

**Rozbitek.**

ia! dziś wspólnie pomódlmy się!

**2 Wioślarz.**

z z modlitwami demonstratorze!
z okręt w głębiach swych skryło morze,

Do zbudowania Polski nowéj
Wieziemy materjał gotowy
Na łodzi naszych mar!
Niech żyje!...

**Wioślarz** (*siedzący w łodzi, półgłosem*)
Car!

## Lis chowany.

Bajka.

Żył w Krakowie lis chowany,
Co się słaniał między pany,
A oni mu dali role,
Sprawiać literackie pole,
Pańskie dzieła historyczne,
Gryźć zachcianki polityczne,
Słowem, zdali mu Stańczyki
Zarząd swej głównej fabryki.

Służył jakiś czas lisiura.
Była to dlań **sina kura**.
Lecz że mu było za mało,
Karmić się autorską chwałą,
Więc dopuścił się nadużyć, —
(Dziś dla chwały trudno służyć)
Lis przy takiej Synekurze
Świsnął, czmychnął za Podgórze.

## Ogłoszenie p. Żychlińskiego.

Ponieważ liczba szlachty polskiej jak się z nadsyłanych mi dokumentów (!) przekonywuję, rośnie z każdym dniem w przerażający sposób — przeto wzywam niniejszem wszystkich tych, którzy sobie życzą być umieszczonymi w księdze szlachty, ażeby się zgłaszali do mnie jak najprędzej, bo ze względu na nawał kandydatów — **liczba szlachty będzie ograniczoną** (!) Uwzględnienie znajdą osoby, które będą wstanie złożyć na nasze ręce większą ilość **dokumentów**, w papierach wartościowych.

## OD REDAKCYI.

**Przyjacielowi** „Djabła" hrabiemu... Jeżeli Szanowny Pan przypuszcza, że i djabły także się modla, to racz być przekonanym, że w modlitwach krakowskiego „Djabła" są gorące westchnienia: „Strzeż mnie Boże od pochwał i opieki „Czasu". Pomyśl mój dobry panie, jakąby to było przyjemnością dla twojego życzliwego sługi, gdyby tak w istocie idąc za Twoją radą, ublanszowała się i uróżowała Nasza Djabelska Mość i w anielskie ustrojona szaty — otrzymała w nagrodę swego przechrzczenia się, ów pasztet „Czasu" choćby podany w niedzielnéj kronice ręką najdowcipniejszego z czterech kronikarzy. Nie, nie, Szanowny Panie, już dla téj jednéj przyczyny zostalibyśmy „Djabłem". Żeby pan jednakowo nie pozostawał w błędnem mniemaniu, że „religijne zasady, nie pozwoliłyby nigdy temu arcykatolickiemu pismu mówić o zasługach „Djabła" jedynie tylko z powodu jego wyklętego nazwiska" to powiemy że gdybyś przejrzał roczniki „Czasu" z dawniejszych lat, tobyś w nich znalazł i gorące pochwały i **zachętę ojcowską** dla „Djabła". Raz nawet o ile sobie mogę przypomnieć, cieszył się poczciwy staruszek, że dostrzegł w nim jak się wyraził „uderzającą dążność do niepodległości, bez któréj dowcip szwankować musi" — i serdecznie mu winszował téj „uderzającéj dążności" — dziś życzy on „Djabłu" najserdeczniej, ale w duszy i to „szwanku"! Nie dziwi nas to zupełnie, bo skoro „tempora mutantur", to i Tempuś krakowski... ale dajmy pokój tym wszystkim mutacjom, my nie **zmienimy** się nigdy. Będziemy złych i nadal chłostali, przed zacnymi uchylać czoła i sławić ich cnoty, a jedno i drugie bez względu na ludzkie sądy, bo się o niczyje nie staramy łaski — bo na niczyim nie jesteśmy żołdzie. Z tego wszystkiego widzisz Szanowny Panie, że „Djabeł" nie jest wcale zdatnym do objęcia teki proponowanego anioła, więc pozwól mu pozostać nadal tym samym co dzisiaj „Djabłem", westchnąwszy nawet na jego intencję: „Daj Boże, amen"!

**N. N. w N. N.** Postępek ks. **Fiedora**, proboszcza w Droginі z biednym nauczycielem i jeszcze biedniejszą wdową po zmarłym tegóż poprzedniku, jest czynem przynoszącym wstyd całemu duchowieństwu. Weźmiemy go w nasze djabelskie pazury, jeżeli się nie sprawdzą pogłoski, że ks **Fiedor** uległ podobnemu nieszczęściu co **gaspadin Czapługin**, z tą tylko różnicą, że tamtemu zdaje się ciągle, że jest psem wściekłym, a temu że jest .... Zgadniéj pan czem? Bardzośmy ciekawi czy też pan domyślny.

**Kropidłu**. Potrzebujemy koniecznie widzieć się osobiście.

## (Artykuł nadesłany z Lubelskiego).

Czytałem niezbyt dawno w jednem z krajowych pism korespondencję, w której autor opierając się na liczbach dowodzi, że z każdym rokiem ubywa gości w krajowych, zwłaszcza galicyjskich zdrojowiskach, a przybywa ich z każdym sezonem w zagranicznych Zakładach kąpielowych — pomimo, że niektóre z naszych przewyższają obce swą siłą leczniczą. Autor traktujący przedmiot rozsądnie i bez namiętności powiada, że „nie jest to bynajmniej dowodem, ażeby mieszkańcy naszego kraju z każdym rokiem bywali zdrowsi (a ja dodaję: lub rozumniejsi) tylko że za granicą inaczej a u nas inaczej pojmują interes. Tam sobie mówią: „Jeżeli gość jest chory to już biedny, więc na co jeszcze kieszeń jego obdzierać, jeżeli zaś zdrowy na co go odstraszać od powtórnych odwiedzin", u nas zaś mówić mają „wszyscy szukający w naszych zdrojowiskach odzyskania zdrowia są w mniejszym lub większym stopniu manjakami, a takich nie ma co oszczędzać". Dzieją się też nadużycia obmierzłe, począwszy od restauracyj na dworcach kolejowych lub zajazdów przydróżnych, a skończywszy na hotelnikach w Zakładach kąpielowych i poczciwych góralach w Zakopanem, których zepsuli warszawiacy szczególniej doktór Hałubiński hojnem rozrzucaniem rubli". Z uwagami autora zgadzam się w zupełności, a ponieważ i ja byłem tego lata w Krynicy i doświadczyłem począwszy od restauracyi na dworcu kolejowym w Nowym Sączu owych różnych kieszeniowych przyjemności, przeto pozwolę sobie przytoczyć tutaj jeszcze coś w rodzaju swoim co zasługuje na publiczną uwagę jedynie dla tego, że są to wybryki, które muszą odstręczać od krajowych zdrojowisk. Pomiędzy służbą Zarządu kąpielowego w Krynicy, znajdują się dziewczęta zwinne i zgrabne, które z zadziwiającą zręcznością wypełniają swoje obowiązki, to przyrządzając zbawienne różnego rodzaju kąpiele, to podając wodę mineralną pijącym chorym. Obok skromnego lecz zawsze czystego ubioru odznaczały się one posiadaniem pewnego wykształcenia. W chwilach wolnych od pracy obowiązkowej zajmowały się czytaniem książek do nabożeństwa, lub też robótkami niewieściemi. Ubolewać należy, że za swą ciężką pracę pobierają liche bardzo, bo tylko 36 c. dziennie wynoszące wynagrodzenie, a w dodatku jeszcze przez niższych oficyalistów Zarządu kąpielowego są traktowane po barbarzyńsku i nieprzyzwoicie; widzieliśmy bowiem jak obok karczemnych godność kobiety obrażających żarcików, częstowane były jeszcze bolesnemi kułakami. Sądziliśmy z razu i ja i moi współtowarzysze podróży, że to są jakieś niewolnice dla zabawki tych panów oficjalistów gdzieś z za morza sprowadzane; dowiedzieliśmy się jednak, że to są uczciwe córki ubogich obywateli z pobliskiego miasteczka Muszyny, ciężko tu zarabiające na kawałek chleba dla rodziców i siebie. Wywarło to brutalstwo złe wrażenie, gdyśmy się jednak bliżej przypatrzyli temu i owemu co się w Krynicy działo, tośmy się z tem brutalnem postępowaniem oswoili zupełnie. Kiedyśmy się n. p. przekonali, że kilku tak zwanych lewków galic. na zebraniach publicznych, czy to w restauracyi czy na spacerach czy na renionach, gorszące wyprawiali „**zabawki**"; kiedy się dowiedziałem, że jeden z nich odważył się na takim renionie z pewną damą, dla tego jedynie, że niemiał kto stanąć w jej obronie, odważył się próbować takiego tańca, w którym u nas w kongresówce nawet w szynkowni niktby się nie ośmielił popisywać, tom sobie pomyślał: jakże tu mają przyjeżdżać ludzie cywilizowani do takich miejsc gdzie rej wodzą bydlaki sto razy gorsze od niejednych „nastojaszczy moskiewskich gaficerów."

Chociaż sąd krynicki skazał owego paniczyka na 8 dni aresztu lub 40 guldenów kary, niezrobiło to żadnej satysfakcyi naszym kongresowiakom, bo u nas za tak nikczemne wybryki, bez żadnego sądu doraźnie na gorącym uczynku kijemby obito. Jeden z moich poczciwych znajomych człowiek starszej daty powiadał mi, że patrząc się jako widz obojętny z drugiego pokoju na powyższe excesa, miał wielką ochotę poskromić po naszemu owego lewka, ale go ostrzeżono, że tutaj wszystko musi iść drogą legalną i że za własnoręczny namacalny wymiar sprawiedliwości musiałby doić tę waszą galicyjską kozę; więc ze względu, że to w obcym kraju burdy robić nie wypada z bólem serca wyrzekł się zamiaru. Ja jestem innego przekonania i gdybym to był widział, wygrzmociłbym Lewka jak mi Bóg miły. Oto są facta, które opiece twojego uczciwego a prawdomownego organu czcigodny synu piekieł, powierzam w przekonaniu, że czynię obywatelską tem przysługę Galicji. Znajdą się może ludzie, którym dobro zdrojowisk krajowych legnie raz na sercu, i z jednoczonemi siłami postawią tamę zgubnym wszelkiego rodzaju nadużyciom, które się do podźwignięcia Zakładów wcale nie przyczyniają.

**Wasz brat.**

# BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana

poleca względom P. T. Publiczności

**WIELKI WYBÓR MEBLI.**

---

**H. HERZ** główny Rynek Nr 52. Poleca swój główny skład: Tiulów, koronek, firanek, z pończoch, materji, aksamitów czarnych i kolorowych. Płótna, sztyrtingi, wszelka bielizna gotowa. Na każdą porę roku wybór kapeluszy damskich, kwiatów, piór i wszelkich przyborów dla krawieczyzny i modniarstwa potrzebnych. — Parasole i parasolki po cenach fabrycznych.

---

**EPILEPSIE** (wielką chorobę) jakoteż wszelkie **chor by nerwów** leczy listownie specjalista *Dr. Killisch* in Dresden (Neustadt). Dotychczas przeszło 11,000 przypadków chorobowych leczono

---

## Przyrządy grające

które 4 — 200 utworów grają; z expressią lub bez, z mandoliną, bębnem, dzwonkami, kastanietami, głosami niebiańskiemi, z grą arfy etc:

## Tabakierki

grające 2 — 16 sztuk; dalej neseserki, podstawki do cygar, domki szwajcarskie, albumy na fotografie, ekrytuarki, kasetki na rękawiczki, przyciski do papierów, wazony do kwiatów, pudełka na cygara, tabakierki, stoliki, flaszki, szklanki do piwa, portmonetki, stołki, etc. wszystko z muzyką. Wszelkie nowości w tym rodzaju poleca

J. H. HELLER, Bern.

☞ Wszelkie takie maszynki do grania, nie opatrzone mojem nazwiskiem, **nie są mego wyrobu,** dlatego też zalecam każdemu sprowadzanie wprost odemnie. Illustrowane cenniki nadsyłam **franko.**

---

## W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

**podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.**

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

**złocenia, bronzowania,**

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

☞ **Naśladowcy będą sądownie poszukiwani** ☜

---

SKŁAD TOWARÓW

## tokarskich i galanteryjnych

pod firmą;

# JAN BAJER

**przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.**

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaminowych, lasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

**Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie. AJENCJA DJABŁA.**

---

# Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

**w Krakowie Rynek gł róg ul. ś. Anny i Wiślnej, l. 191.**

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** i **w najkrótszym czasie** uskutecznia.

---

**Zygmunt WASILKOWSKI**

AJENT

**warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,**

asfaltuje:

KOŚCIOŁY, HALLE,

browary,

kręgielnie, podwórza,

**chodniki,**

sienie, kuchnie,

STAJNIE, PIWNICE,

**warstwy od wilgoci**

**w murach**

i t, p roboty — najlepszemi asfaltami:

**LIMMEROWSKIM**

**lub WŁOSKIM.**

**Kraków, Kleparz 83,**

dom Koziarskiego.

---

## W. Bojarski zegarmistrz.

***dawniej przy ulicy Grodzkiej obecnie w Sukiennicach***

(sklep Nr. 24 od strony ulicy Szewskiej) poleca swój:

**DOBOROWY SKŁAD ZEGARÓW PENDUŁOWYCH**

***stołowych francuzkich,*** oraz ***zegarków kieszonkowych***

z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuzkich.

Właściciel niniejszego ***magazynu,*** który istnieje pod jego firmą już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał.

***Zamówienia*** z prowincyi uksutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje. **Reperacje** wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem. **Ceny przystępne.**

---

## RYBY MORSKIE.

Z nastaniem pory zimowéj, ułatwionym został transport, przeto polecam, **świeże wypaproszone łupacze, miętusy,** płaszczki (tak zwane ozory morskie skrzyneczka 5 kilo brutto złr. 1·75 Złoto-żółte **wędzone** kielskie **szproty,** skrzynerzka około 240 sztuk złr., 1·50 2 skrzynki złr. 2·35, 4 skrzynki złr. 4.30, 6 skrzynek 6 złr. **Tłuste piklingi** 5 kilo 2 złr. **Tłuste flundry** 5 kilo skrzyuka złr. 2·20 Śledzie **łososiowe** 5 kilo skrzynka złr. 2·20 **Węgórz** 5 kilo skrzynka 6 złr. **Ryby solone**: świeże holenderskie śledzie 5 kilo baryłka złr. 175. Śledzie pocztowe 5 kilo złr. 2.15. Norwegskie śledzie tłuste beczułka 5 kilo złr. 1·45. Małe norwegskie śledzie delikatne beczułka 5 kilo (około 300 sztuk) złr. 1·45 **Ryby marynowane**: **Węgórz** beczułka 5 kilo 4 złr., 2½ kilo złr. 2·40. Śledzie **opiekane** beczułka 5 kilo złr. 2·30. Łupacze, miętusy, ozory morskie beczułka 5 kilo złr 2·30. **Sardynki** rosyjskie baryłka 5 kilo złr. 1·75 islandzka **rulada** rybia (rollmöpse bez ości) delik. łagodne bar. 5 kilo beczułka złr. 2 30. Świeże holenderskie śledzie w sosie z octu, cebuli i korzeni beczułka 5 kilo złr. 2·20 **Rak morski** (hummer) w puszkach (tylko mięso z nożyc i ogona) 8 puszek po ½ kilo netto złr. 3·68, 5 puszek złr. 2·68. Łosoś 8 puszek po ½ kilo netto złr. 3·80, 5 puszek złr. 2·70. Prawdziwe chrystyańskie **drobne rybki** beczułka 5 kilo około 300 sztuk złr. 2·70, baryłka 2½ kilo złr. 1·60 **Prawdziwe minogi** z Elby beczułka 5 kilo złr. 4·60 beczułka 2½ kilo 3 złr. **Sardynki francuskie** w oliwie pakiet 5 kilo przeciętnie 6/2 — 6/4 złr. 5·30 Paczka 2 /2 kilo 3/2, 3/4 puszek złr. 2·80. **Kawior z Elby** beczułka po 4 kilo netto 6 złr., 2 kilo złr. 3·20, 1 kilo złr. 2·60 7 puszek po ½ kilo netto złr. 5·70 1 puszka złr. 1·30 '**Świeży gruboziarnisty kawior uralski** baryłka jedna netto 4 kilo złr. 7·30, 2 kilo złr. 4·30, 1 kilo 3 złr., 7 puszek po ½ kilo netto = 7 złr., 1 puszka złr. 1.70. Według woli zamawiającego mogą być różne przedmioty przesłane w 1 pakiecie. Ceny za zaliczką pocztową **opłatnie** opakowanie darmo, przy 3 skrzynkach, zniżki 35 cent. Nieodpowiedne artykuły przyjmuję napowrót, również za zaliczką. Szczegółowsze cenniki wszelkich gatunków sera, konserwów, łakoci, tesów, kawy, herbaty, wina etc.; jakoteż przepisy do gotowania ryb morskich na żądanie przesyłam darmo. W roku 1879, rozesłałem pocztą 112,000 paczek.

**Ottensen bei Hamburg,** ***A. L. MOHR.***

---

## ZABAWKI GRAJĄCE

4-200 sztuk muzycznych, z expressią, mandoliną, bębnem, dzwonkami, kastanietami, głosami niebiańskiemi, grą arfy etc., lub bez tychże.

## SZKATUŁKI GRAJĄCE

2-16 sztuk muzycznych, jakoteż necessery, domki szwajcarskie, podstawki na cygara, albumy na fotografie, kufle do piwa, flaszki, talerze porcelanowe, stoliczki kostki wirujące, ciężarki listowe, pudełka na biżuterye, tabakierki etc., etc.

**Największy wybór, zawsze coś najnowszego i po najtańszych cenach.**

Poleca się uniżenie

**F. Schlæfli,** Bern (Schweiz)

pierwszy szwajcarski handel Przyrządów i szkatułek grających.

Illustrowane cenniki przesyłają się opłatnie.

Listy z Niemiec wymagają opłaty 20 fenigów, karty korrespondencyjne 10 fenigów; — z Austryi 10 i 5 centów.

Odstępuję, począwszy od listopada do kwietnia: przy zakupnie ***Przyrządów grających 20%*** rabatu, zaś przy ***szkatułkach grających 15%*** rabatu.

# PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

### Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

### Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

### Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagiellońskiej i Gołębiej) codziennie od 12-2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

### Instytucye finansowe.

**Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.** — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na dole druga brama.

**Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie.** — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

**Filija banku hipotecznego.** Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

### Domy bankowe.

**Stanisław Feintuch,** Rynek głów. Szara kamienica.

**Albert Mendelsburg,** Rynek N. 9.

### Dentyści.

**I. Dłużyński,** (ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.

**K. Goebel** (ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.

### Apteki.

**J. Trauczyński** (apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.

### Zakłady fotograficzne.

**Walery Rzewuski,** (na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskuteczni się na żądanie.

**A. Szubert,** przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.

### Hotele.

**Drezdeński Ziembińskiego,** Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

### Restauracya.

**Karola Kizowskiego** w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.

### Kawiarnie.

**Rehman.** Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

### Magazyny i handle.

**Leon Feintuch.** (Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Także sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.

**Józef Riedel,** Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do **haftu i szycia** płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj, **materyj** i galonów na **aparata kościelne** i t. p. Główny Skład Herbaty.

**Antoni Wojczyński,** Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz **skład płócien** i bielizny stołowej.

**Wilhelm Fenz,** (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

**Andr. Schultz,** Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów **norymbergskich i korzennych.** Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w rożnych gatunkach, oraz **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

**F. Lenert,** ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.

**Juliusz Grosse,** Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.

**F. Lenert,** ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.

**Jan Janiga,** w Krzysztoforach Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny Skład **Wód mineralnych** krajowych i zagranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz **Specialitetów lekarskich** po jak najumiarkowańszych cenach.

**H. Fritsch,** Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

**Antoni Suski.** Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

**L. Księżopolski,** ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codzienne od godziny 6 rano do 8 wieczór.

**R. Ludwiński,** Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych.

Ajencja „Djabła".

**J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów** szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i **porcelany;** przy ulicy **Grodzkiej** Nr 107, naprzeciw **kościoła św. Piotra, po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

### Fabryka pierników.

**K. Molęcki** w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.

### Składy fortepianów.

**F. Masłowski,** Nr 309 przy ulicy św. Jana.

### Litografie.

**A. Pruszyński,** ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

### Pracownia sukien damskich.

**Aleksandra Zamoyska,** Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych **wzorów paryskich,** czy własnego pomysłu.

### Magazyn ubiorów męzkich.

**Józef Zarzycki,** ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.

**Andrzej Bernacki,** ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe— przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.

### Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

**K. Rząca** w Krakowie przy ul. św. Gertrudy. **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

### Wyroby stolarskie.

**R. Chmurski,** ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.

**F. Eisfeld,** ulica Wiślna, pałac Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnej roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.

### Sprzedaż mięsa.

**Antoni Świątek,** ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

### Fabryki wyrobów masarskich.

**Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa,** ulica Mikołajska Nr. 438, poleca **wyroby masarskie** do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.

**Wiktor Armółowicz,** przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.

**Stanisław Armółowicz,** ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich

**J. K. Kurkiewicz** przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.

### Skład obuwia.

**Antoni Markiewicz,** ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

### Szklarz.

**K. Grünwald,** przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robót wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

# DODATEK do Nru 21 „DJABŁA“.

## STRZAŁ CESARSKI.

**Epos z dziejów krakowskich.**

PIEŚŃ DRUGA.

1.

Jest pod Wawelem mąż-unikat, który
Najmniej ministrem pewno byćby wartał,
Popełnia wiersze pod tytułem: **Wióry,**
Zrządza **K'Poradnik** (ćwierć ćwiartki na [kwartał),
I do Stańczyków puszcza się w konkury,
By proch i śmiecie z przed ich stóp odgartał,
Ten mąż-unikat zwie się **Alf** po grecku,
**Bête** po rumuńsku, **i.d.-jot** po turecku.

2.

Miłasz w pośpiechu ledwie nóg nie łamie,
Tak śpiesznie dąży w progi tego męża,
I wszedłszy, woła: „Alfie! Becie! Gammie!
Wydobądź pióra, twojego oręża,
Lub wieszczym palcem pisz na makadamie!
Niechaj się mózg twój jak może wytęża
I stworzy dzieło walne, powitalne,
Ceremonjalne, pochwalne, lojalne.

3.

„Pisz co po polsku ma wyjść z ust prezesa,
Co po niemiecku powie wice-prezes,
Polskie niech będzie bez zaklęć na biesa,
W niemieckiem nie waż się kłaść: „Ach! [Herr Jeses!“
Bierz przykład stylu od Tucydydesa,
Mów wszystko jasno, nic **in parentheses,**
A gdy te mowy detalicznie podasz,
Napisz z kolei co ma rzec gospodarz“.

4.

„Bene — Alf rzecze, — napiszę za chwilę,
Scribere mihi est sic, ut... gryść rzepę,
Chociaż Horacy radził razy tyle
Wszystkim piszącym **stylum vertas saepe,**
Ja się na verbi ornatus nie silę,
Nie dbam o różne figury i t. p.
Wtrącę gdzieniegdzie frazes po łacinie
I tem mądrości famam sibi czynię“.

5.

Siadł i napisał. Jeszcze na papierze,
Po obu bokach, z góry i na dole,
W wilgotnych kroplach lśniły „żydy“ świeże,
Gdy honorarjum złożywszy na stole,
Miłasz manuskrypt do kieszeni bierze,
I zaraz każe **rozpisywać role,**
J śle kurendę, by nazajutrz rano
Zeszli się strzelcy na **próbę czytaną.**

6.

Nazajutrz rano na miejskim zegarze
Jak zwykle cztery ujrzano godziny,
A strzelcy czynią nad tem komentarze
Czyli z nich Miłasz przedsiębierze drwiny,
Gdy na dziewiątą na próbę przyjść każe,
Bo pokazują wskazówki z wyżyny
Właśnie gdy strażak dwunastą wydudnia
Ósmą od wschodu, czwartą od południa.

7.

Aż do wieczora od dziewiątej z rana
W skutek tych sprawek ratuszowej wieży
Musiała spóźnić się próba czytana,
Ale też za to poszła jak należy.
Każdy odczytał rolę co mu dana,
By ją w pamięci mógł zachować świeżej,
I Miłasz wszystkich zaprosił na nowo
Na jeneralną próbę kostjumową.

8.

Nim do tej próby przyszło, co to mieli
Roboty krawcy, któż opisać zdoła?...
Nareszcie strzelcy kontusze przywdzieli
I kołpakami przystroili czoła.
Każdemu pięknie tak przy karabeli,
Że pióro tego nie wyrazi zgoła;
Z jednym się tylko musiano zmordować,
Bo sztuka w kontusz i w pas go wpakować.

9.

Był nim król. Wiemy, że w monarchji [wszelkiej,
Konstytucyjnej, czy też despotycznej,
Jest pięciu królów co rej wodzą wielki
Obok monarchy i dwór mają liczny,
Nie idąc za to do więziennéj celki,
Nie drżąc, że koniec czeka ich tragiczny,
A ci królowie, jak twierdzi Niesiecki,
Zwą się pik, karo, tref, kier i strzelecki.

10.

I pod Wawelem także ci królowie:
Winny, Żołędny, czerwienny, dzwonkowy,
Panują w całej wyrazu osnowie,
Ich carskiem siołem jest gmach dwupiętrowy
Wśród miasta, w rynku, co się bankiem zowie
Handlu przemysłu oraz gry kartowéj.
Rządzą tam wspólnie, żaden z nich nie sarka,
Gdyż w **Czasie** mają wspólnego „Bismarka“.

11.

Bismark ów pisze wstępne artykuły
W ultramontańsko-jezuickim sensie:
Miota codziennie pioruny z bibuły
I jak Wezuwiusz Europą trzęsie.
Jeśli w Zagrzebiu domy się popsuły,
Do niego o to trzeba wnieść pretensję,
Bo gdyby zechciał pióro puścić w taniec,
Trzęsieniu ziemi włożyłby kaganiec!

12.

Piąty król w mieście z tamtymi czterema
Nie ma wspólnego pierwszego ministra
I wspólnej z nimi rezydencyi nie ma,
Lecz tam ma pałac gdzie codziennie bystra
Lokomotywa mknie szynami dwiema,
Płomienne iskry rzucając z tornistra.
Los chciał, że król ten przez zbieg rzeczy [dziwny
Jest i strzelecki i zarazem piwny.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

---

## PYTANIA i ODPOWIEDZI.

— Jakie jest podobieństwo między pewnem pismidłem lwowskiem, a pewnem tusculum w Sukiennicach?

— Że oba są: „dla wszystkich“.

— Dlaczego handle p. Rajala i pana Hawełki tak świetnie stoją w Krakowie?

— Bo mieszkańcy tego miasta lubią dobrze spać i dobrze jeść.

— Do czego podobnym jest „Länderbank“.

— Do tego dziecka, które ze względu na rodziców znajomi jeszcze w kołysce chwalą i przepowiadają mu przyszłość świetną.

— Kto powinien mieć największą wdzięczność dla magistratu za wyasfaltowanie i rozszerzenie linji A. B?

— Darwinowskie Westalki, bo to obecnie ich salon i targowisko.

— Co powinien przedewszystkiem zrobić p. Rapaport po objęciu urzędu w Länderbanku?

— Zmienić nazwisko, żeby go nie pomieniali z innymi Rapaportami.

---

## Do pana Zorjana Krytykiewicza

WE LWOWIE.

„Rószczką Duch św. dziateczki bić radzi“
Posłuchać rady, Djabłu nie zawadzi,
Skoro dostrzega na polu krytyki,
W todze uczonych — mowne ulicznikі!
Nikt nie wymaga mądrości od dzieci,
Lecz jeźli, które w garść swą chwyta śmieci
Na rozkaz mistrza i z wrzaskiem papugi
Obrzuca niemi, człowieka zasługi;
To wówczas taki mószczek trza dziecięcy,
Smagnąć raz jeden — raz, bo nie wart [więcéj!
Biorę więc rószczkę i smagam w nadziei,
Że kiedyś wliczysz mnie w rząd dobro- [dziei!
Po operacji djabelskiéj mój lubku
Może mieć będziesz nie tak żółto w dzióbku.

DJABEŁ.

## Wyrok Salomona.

Działo się w pewnem mieście w Azji roku bieżącego.

Ja niżej podpisany główny ojciec i opiekun głównego królewskiego grodu — zważywszy, że historyczna rzeka Awadur jest niezbędnie potrzebną do poruszania młynów zwanych królewskiemi, a będących dzisiaj własnością narodu królującego w naszem królewskiem mieście; nakazujemy wszystkim mieszkańcom mającym realności swoje nad tą królewskiéj wspaniałości rzeką, ażeby ze względu na dobro młynów królewskich a specjalnie ich obecnych posiadaczy, drogich mojemu ojcowskiemu sercu — utrzymywano rzekę tę w stanie jak można najlepszym, aby brzegi jéj własnym kosztem cembrowano — a w zamian za to mieszkańcy wyż rzeczonych nadrzecznych realności, będą mieli prawo napawać się królewskiemi wonnościami tej królewskiéj rzeki w każdym czasie — i podziwiać wszelkie ingredjencje pływające po jéj królewskich falach!

(podpisano)

**Świetny, królewski** dwojga imion **Magistrat.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. — Druk W. Korneckiego.